

Ale Kanał!

Ulica Makowa, jest ona częścią pięknej, nowoczesnej metropolii. Niestety ta opowieść nie będzie o niej, lecz o wsi zwanej Foetida, co po łacinie oznacza śmierdząca. Jest szara bez kolorów, mieszkańcy są okropnie niemili i nie mają ze sobą kontaktu. Nie znają tam słowa życzliwość. Pod wioską znajdują się kanały, gdzie właśnie nasz bohater postanowił wstać.

Tak, jest to kot. Jego sierść jest mokra i brudna, dlatego nie da się określić jej barwy. Natomiast oczy ma w dwóch różnych kolorach. Jedno jest zielone, a drugie niebieskie. Wabi się Komandos.

- Jak z bicza trzasnął. Następna noc za mną. - powiedział ospale kot.

- No cóż trzeba zerwać się z łóżka i znaleźć jakieś jedzenie. - dodał podczas rozciągania się.

Komandos szedł po nieprzyjemnie pachnących kanałach, aż w końcu znalazł oś ryby.

- Wreszcie... od tygodnia nic nie jadłem. - powiedział szczęśliwie.

Po powrocie do swego miejsca w śmierdzącym tunelu, zauważył wystraszoną mysz i wyluzowanego szczura.

- Kim jesteście? - zapytał lekko zdziwiony.

- Jestem Ła..Łapka. - odpowiedziała jękając się myszka.

- Pro... szę nie je..jedz nas. - po chwili dodała.

- Czego ty się boisz, przecież widać, że jest słaby i nie ma siły się za nami uganiać. - powiedział spokojnie szczur.

- Nie zamierzam się sprzeciwiać, ale może byś mi się chociaż przedstawił. - odparł Komandos.

- Enzo, a ty? - powiedział po chwili.

- Komandos. - odpowiedział kot.

- Moglibyśmy tu się schronić na jakiś czas? -zapytała Łapka.

- Jasne, czujcie się jak u siebie. -oznajmił zniesmaczony Komandos.

- No i super- odrzekł szczur.

Kot przewrócił oczami i poszedł się zdrzemnąć.

- Myślisz, że to bezpieczne zatrzymać się u kogoś kto jest wyżej od nas w łańcuchu pokarmowym? - rzekła Łapka do szczura.

- Oczywiście. - powiedział pewny siebie Enzo i ułożył się do spania.

Gdy nadszedł ranek, bohaterowie znaleźli pożywienie i od razu je zjedli.

- Komandosie, może opowiesz nam coś o sobie. Jak się tu dostałeś, wyglądasz mi bardziej na kanapowca niż śmieciarza. - rzekł szczur.

- Dobrze niech wam będzie, to długa i smutna historia.

Dawno temu, jak byłem jeszcze młody, miałem swój dom tam na górze. Były to czasy kiedy Foetida była zwana Per amica oznacza po łacinie przyjazna. Ludzie byli dla siebie myli i wieś tętniła życiem. Niestety „co dobre szybko się kończy”. Gdy Internet dotarł do Per amici, ludzie zaciekawieni zaczęli wchodzić w Facebooki, Tik Toki, Instagramy, itp. Mój pan mnie kochał, a ja jego, lecz szybko się to skończyło, gdy założył swe konto na Tik Toku. Kupił keyboard i ruszał moimi łapkami i nagrywał, jak ja niby na nim gram, by zyskać

popularność. I tak dzień w dzień grałem na keyboardzie, bo mój właściciel miał z tego zyski. Nie wytrzymałem w końcu tego poniżenia i odszedłem gdzieś, gdzie nikt nie mógł mnie znaleźć. Właśnie tak wygląda moja historia- powiedział kot.

-Bardzo mi przykro. - powiedziała pocieszająco myszka.

-Nie potrzebnie jest ci przykro, tak jest chyba lepiej. – stwierdził trochę załamany Komandos.

- A co z tobą Łapko, jak ty się tu znalazłaś? - spytał kot.

- To będzie wieczór długich opowieści. - powiedziała z lekkim uśmiechem myszka.

Nie tak dawno testowano na mnie różne leki. Mieszkałam w szklanym terrarium. Czułam się jak w więzieniu. Pewnego dnia burmistrz zarządził, że zburzy laboratorium, w którym przebywałam. Postawił tam salon gier. Ach... czego ludzie nie zrobią dla tych gier. Gdy wyjęli mnie z terrarium, by przenieść, skorzystałam z okazji i czmychnęłam. Pierwszy raz od bardzo dawna zobaczyłam moje rodzinne miasto. Zapamiętałam ludzi rozmawiających ze sobą, bawiących się, a tu wszyscy w telefonach. Nagle wyskoczyli lekarze i zaczęli mnie gonić. Biegłam przed siebie jak najszybciej. Obejrzałam się za siebie, by sprawdzić czy nikt mnie nie goni. Wtedy wpadłam do niezauważonej przeze mnie otwartej studzienki, która prowadziła do kanałów. Szłam nimi z dwa dni, aż w końcu znalazłam Enzo, a potem Ciebie. Tak prezentuje się moja historia – powiedziała Łapka.

-A, ty Enzo? -zapytał Komandos.

- Musimy cofnąć się do ubiegłorocznych świąt. Byłem pod opieką pewnego chłopca o imieniu Łukasz. W poprzednią Wigilię, jechał z rodzicami do babci. Zabrał mnie ze sobą, z czego bardzo się ucieszyłem. Po przybyciu na miejsce położył klatkę na komodzie. Miałem stamtąd bardzo dobry widok na uroczystość. Po kolacji dzieci podeszły do drzewa. Wyjęły spod niego kolorowe kartony. Po ich otwarciu ukazywały się zabawki. Mój pan dostał jakieś metalowe pudło. Bardzo się z tego cieszył. Nie wiem czemu, jak tego się nawet zjeść nie da. Po powrocie do domu podłączył pudło do czarnego, płaskiego prostokąta. Nagle równoległobok zaczął zmieniać kolor. Właściciel spędzał dużo czasu przy tym czymś. Z dnia na dzień coraz więcej, aż zapomniał o mnie całkowicie. Pewnego dnia nawet mnie nie nakarmił. Zrozumiałem, że już mnie nie chce. Postanowiłem uciec. Wybiegłem z klatki, potem z domu, a następnie na drogę i wskoczyłem do otwartej studzienki. Trafiłem do kanałów szedłem nimi, aż znalazłem Łapkę. Następnie znaleźliśmy Ciebie. -
opowiedział Enzo.

Zaraz po opowieści szczyra zerwał się silny wiatr i wepchnął bohaterów do ścieków. Płynęli nimi, aż w końcu ukazało im się wyjście i piękna polana. Bohaterowie wyszli na łąkę. Z czasem zdomowili się tam. Zamieszkali razem, szczęśliwie wspominając swoje przygody. Teraz było im lepiej, bez ludzi, uzależnionych od ekranu i zatraconych w wirtualnym świecie.